Nr. 10. — W Tarnowie 22go Maja 1898. — **R. II.**

Dwutygodnik Katechetyczny

wychodzi 5go i 22go każdego miesiąca z wyjątkiem wakacyi.

Prenumerata wynosi:
Całorocznie 3 zł. 50 ct. lub 7 Marek.
Półrocznie 1 » 80 » lub 3 M. 50 f.
W Tarnowie całorocznie 3 zł. 20 ct.
» półrocznie 1 » 70 »

Inseraty
po 4 ct. od wiersza petitowego.

Adres Administracyi:
Tarnów, ul. Seminarska l. 21.

»In necessariis unitas, in dubiis libertas, in omnibus charitas.«



Ks. Biskup Dr. Jakób Glazer.

W dniu 3. maja podobało się Bogu zabrać z tego padołu Pasterza według Serca Bożego, męża niezmordowanej pracy, dziwnej uczynności, a zarazem iście gołębiej prostoty. Jako biskup Gabalitański był od r. 1887 sufraganem przemyskim, i między innemi żywo interesował się sprawami wychowania. Pamiętamy, jak gorąco poparł myśl urządzenia osobnych rekolekcyi dla nauczycieli ludowych, która też w dyecezyi przemyskiej — o ile wiemy — po raz pierwszy w Galicyi znalazła urzeczywistnienie. Nie zapominajmy o Nim przy Najśw. Ofierze!

R. I. P.!

O teoryi wychowawczej Russa i o wpływie jej na społeczeństwo polskie.

(*Dok.*) — Przechodzimy teraz do pytania, czy teorya wychowawcza Russa przyjęła się kiedy u nas — i czy dziś jeszcze śladów jej w wychowaniu naszem dojrzeć nie możemy. Otóż, chociaż w ogóle echa pism Russa przedostawały się do nas i budziły pewien sentymentalizm („Malwina, czyli domyślność serca“, etc.), to jednak dzieł jego w tłomaczeniu nie mieliśmy wcale, a w oryginale czytały je tylko klasy wyższe, które przejąwszy obyczaj i zepsucie francuzkie, przejmowały także idee tego tak wziętego podówczas filozofa i niemi się zachwycały. A jak zwykle uczeń stara się przewyższyć nauczyciela, tak i uwielbienie dla Russa rosło i doprowadziło nawet do tego, że stany polskie zachwycone ideami w jego

umowie społecznej zawartemi, wyprawiły do niego w r. 1785 Wielhorskiego z prośbą, aby napisał dla Polski zasady rządu. Owocem tego poselstwa było pismo Russa „Uwagi nad rządem polskim", jedyne, które następnie przetłómaczone i w r. 1788 wydane zostało; a choć Polacy godzili się niby na nie w teoryi, to jednak gdy przyszło na seryo do poprawy rządu, zwyciężył przecież zdrowy rozum i prawdziwy patryotyzm — i wydał ową wiekopomną ustawę 3go maja, od której się poczyna odrodzenie nasze. Jeżeli jednak tak daleko szli Polacy w swem uwielbieniu czy zaślepieniu dla Russa, że aż teoryi politycznych od niego pożyczać chcieli, to o ileż więcej przyjmować się musiały teorye jego wychowawcze, które z natury swojej łatwiej wstęp znajdują i łatwiej w praktyce zastósować się dadzą! Szczęściem tylko, jak wspomnieliśmy, że obyczaj ojczysty i zdrowy rozum zatrzymał je u wrót szlacheckiego dworku, ale za to w wyższych stanach nie mało one szkody poczyniły.

Nie mając zamiaru wyczerpywania ścisłych materyałów, których zresztą pod względem wychowawczym albo niewiele, albo wcale nie mamy, przypominamy tylko owo mnóstwo guwernerów i guwernantek, którzy do nas przy końcu XVIIIgo i na początku XIXgo wieku z Francyi przybywali. Wszyscy oni mieli przewrócone głowy teoryami Russa, których może i nie rozumieli, a choć między nimi znalazł się i jaki Abbé, który wprost przecie bezbożności uczyć nie mógł, to jednak ginęli tacy w prądach czasu, który odznaczał się uwielbieniem dla Woltera, Diderota, D'Alemberta, Russa i innych półbogów ówczesnych, a dla religii chrześcijańskiej miał tylko sarkazm i szyderstwo. „Ach, boski Russo", mówi, jeżeli się nie mylę, panna Chourgotte, w szkicach Wilkońskiego, do swej wychowanki, „on nas wprowadzi w kraj ideału"! — Chociaż wszystkich spustoszeń, jakie podobne istoty w głowach i sercach swoich wychowanków poczyniły, nie znamy, to jednak z tysiącznych echów, jakie nas z tego czasu dolatują, a bardziej jeszcze z owoców takiego wychowania, o zarazie, jaką krzewiły, wnosić możemy. Owocem bowiem tego wychowania była u mężczyzn obok wyplenienia prawdziwego gruntu religijnego i bojaźni Bożej, pewna miękkość i zniewieściałość, oraz brak wszelkiej grozy moralnej, u kobiet marzycielstwo, zalotność, próżnowanie i inne zdrożności i występki, okraszone tylko pewnym niezdrowym sentymentalizmem, który nad utratą psa faworyta łzy wylewał, a na największe nieszczęścia ojczyzny patrzył obojętnie. To też kiedy uderzył pierwszy grom w Polskę, grom tak wielki i niesłychany, że mógłby był śpiącego obudzić, Warszawa bawiła się i tańcowała na gruzach Ojczyzny

tak, że, jak powiada X. Kalinka, nigdy tyle balów, pikników i zabaw nie bywało w Polsce, jak w czasie po pierwszym rozbiorze. Jacy to byli ludzie, którzy sprzedawali, rzec można, podówczas Ojczyznę, lub u największych nieprzyjaciół kraju, łask, względów i dostojeństw szukali, niech dopowie historya, którą my tu na świadka i sprzymierzeńca przyzywamy.

Na pytanie, czy idee wychowawcze Russa żyją jeszcze i pokutują w niektórych głowach, trudno jest dokładnie odpowiedzieć; pewną jest jednak rzeczą, że w praktyce nie zginęły. Znam pewną matkę, która z wielkiej troskliwości o wychowanie swego jedynaka, starała się go wychować według teoryi Russa — i wychowala go na głupca i rozpustnika. A choć takich przykładów ślepego zaufania bardzo mało, to jednak ludzie, którzy nie są przeniknieni wielkiemi zasadami wiary chrześcijańskiej, jeżeli im się dostała rola pedagogów, w praktyce łatwo przechylają się do wygodnej teoryi Russa. Nie wierząc bowiem w grzech pierworodny i następstwa jego, nie znają dobrze natury ludzkiej i uważają dziecko za materyał zupełnie dobry, sam z siebie mogący się normalnie rozwijać, a całą swoją działalność wychowawczą pod względem moralnym ograniczają do strzeżenia od złego zewnętrznego. Jestto dobre, ale jednostronne, bo złe nietylko przychodzi z zewnątrz człowieka, ale jest i w nim samym ukryte jak robak, o którym on sam nie wie, ale wiedzieć powinien pedagog. To co Pan Bóg powiedział do Jeremiasza proroka: „Otom cię dziś postanowił, abyś wyrywał i wykorzeniał — i budował i szczepił“, da się zastósować do każdego dobrego chrześcijańskiego wychowawcy. Z teoryi Russa to tylko wyjąć możemy, że strzeżenie dziecka, zwłaszcza do pewnego wieku, od wszelkich złych przykładów i od wszelkiej zarazy moralnej, jest jednym z największych obowiązków wychowawcy; potrzeba jednak obok tego... czuwania nad wewnętrznym stanem wychowanka, by we własnym ogrodzie jego duszy złe nie wyrastało i nie tłumiło rozwoju dobrych nasion, które bezustannie wrzucać, albo raczej zasiane już przez Boga pielęgnować należy. Ale o tem w innej rozprawce. *X. Dr. Julian Bukowski.*

Karność szkolna i nowe przepisy.

(C. d.) —Jak z jednej strony dążą nowe przepisy do zmniejszenia liczby kar (o czem mówiliśmy w Nrze poprzednim), tak z drugiej strony wychodzą z założenia, że uczniom starszym powinniśmy uży-

czać w niektórych kierunkach większej swobody, niż czyniliśmy dotychczas. Otóż nie zaprzeczamy bynajmniej, że rozumny pedagog musi uwzględniać ogromną różnicę, zachodzącą między dzieckiem a młodzieńcem (por. Nr. 8. s. 133), który już nie da prowadzić się na pasku, który chce i powinien kierować się własnem przekonaniem, któremu trzeba pozostawić więcej samodzielności. Tej zasady trzymaliśmy się zawsze w postępowaniu z dojrzalszą młodzieżą; a więc nie żądaliśmy np. od uczniów klas wyższych, żeby prosili o pozwolenie, ilekroć potrzebowali wyjść z izby szkolnej, nie żądaliśmy (w kl. 7ej i 8ej) poświadczeń, podpisanych przez dozór domowy, że uczeń z powodu choroby opuścił lekcyę (dopóki nie przekonaliśmy się, że jeden lub drugi nie zasługuje już na zaufanie), pozwalaliśmy im chodzić samym na koncerta i przedstawienia teatralne i t. p. Jednakowoż nowe przepisy idą znacznie dalej pod tym względem i dlatego obudzają w nas wielkie obawy; i tak: palenie tytoniu jest zabronione uczniom dwóch klas najwyższych tylko „w budynku szkolnym, na placach i ulicach miasta, w ogrodach i na przechadzkach publicznych“ (§. 25). A więc nietylko w domu, na podwórzach, ale wszędzie po za obrębem miasta, na dworcu kolejowym, w wagonie, w restauracyi etc. wolno im oddawać się całkiem swobodnie temu nałogowi, który, jak sądzą, stawia ich na równi z dojrzałymi mężami! Otóż naszem zdaniem lepszy był przepis, uchwalony przez grono nauczycielskie gimnazyum tarnowskiego, który dotychczas w tym zakładzie obowiązywał (§. 43): „Palenie tytoniu zabronione jest ze względów zdrowia młodszym uczniom aż do skończonego 16 roku życia bezwarunkowo; uczniom starszym wolno palić w domu (nigdy publicznie) i to tylko wtedy, jeżeli się wykażą pisemnem pozwoleniem rodziców lub opiekunów“. Niejeden uczeń, liczący już lat 16 i więcej, uczęszcza dopiero do kl. 5ej lub 6ej; w klasie zaś 7ej znajdujemy uczniów, którzy słabują na piersi, którym więc palenie tytoniu powinno być stanowczo zabronione; otóż według nowych przepisów ci nie potrzebują się niczego obawiać ze strony szkoły, chociaż palą nawet wbrew woli rodziców, — tamci zaś mają być karani, chociażby palili tylko w domu i za wyraźnem pozwoleniem rodziców! Wątpimy bardzo, czy w takim wypadku zechcą grona nauczycielskie któregokolwiek ucznia skazać na karcer lub dać mu złą cenzurę z obyczajów.

Większe jeszcze obawy wywołuje §. 17, (przeciw któremu oświadczył się także *„Ruch Katolicki“* z dnia 8go kwietnia): „Do teatru lub na inne przyzwoite widowiska uczęszczać mogą uczniowie klas niższych tylko w towarzystwie osób starszych. Uczniom klas wyższych wstęp na nie jest dozwolony, wszakże dyrektor

może wzbronić uczęszczania na pewne przedstawienia. Podobnie ma się rzecz z odczytami i wykładami publicznymi". Nie chodzi nam o odczyty, które w rzadkich tylko wypadkach mogą być niebezpieczne; ale co się tyczy teatru, — czyż trzeba jeszcze rozpisywać się o jego wpływie demoralizującym w dzisiejszych stosunkach? Czyż nie wiadomo powszechnie, że największa część ulubionych dzisiaj operetek, komedyi i dramatów, to nie są dzieła sztuki, lecz fabrykaty bez żadnej estetycznej wartości, rozlewające jad zepsucia pomiędzy młodzieżą? Czyż taki ma być rezultat usiłowań, które od lat kilkunastu podejmują nietylko purytanie i „fanatycy religijni" (jak podoba się nieraz liberałom nazywać wierzących chrześcijan), ale i pedagodzy, nie należący do naszego obozu, [1]) żeby położyć tamę zgorszeniu, szerzonemu dzisiaj przez teatr, iż zamiast dalszych ograniczeń, pozostawia się młodzieży nieograniczoną prawie w tym względzie swobodę? Trudno bowiem przyznać wielką wartość praktyczną dodatkowi, że „dyrektor może wzbronić uczęszczania na pewne przedstawienia". Dotąd nie słyszeliśmy o takim zakazie i zapewne niewiele okólników tej treści będzie wydanych. Nie mówiąc już o tem, że niejeden dyrektor może mieć zapatrywania bardzo liberalne i nie widzieć nic gorszącego w utworach, które wstręt obudzają w duszach, miłujących cnotę czystości, — że niejeden inny pójdzie za zdaniem owego inspektora, który odpowiedział raz (jak słyszeliśmy) na słowa dyrektora, że nie dałby pewnej książki córkom swoim do czytania: „nasze biblioteki nie są dla córek, ale dla synów" [2]); — otóż nie mó-

---

[1]) Pierwszy wiec katolicki, który odbył się w Krakowie w r. 1893 przyjął rezolucyę następującą: „Wiec katolicki wypowiada życzenie, żeby władze publiczne w porozumieniu ze szkolnemi zakazywały młodzieży wstępu na widowiska niemoralne i do lokalów publicznych" (por. Pamiętnik tego wiecu ss. 215 i 312 sqq.). Towarzystwo zaś nauczycieli szkół wyższych uchwaliło przed kilku laty na walnem zgromadzeniu, że dla młodzieży powinny odbywać się osobne przedstawienia teatralne *popołudniowe;* uchwałę tę, na którą w zasadzie zgadzamy się zupełnie, wprowadzono już w życie we Lwowie; chodziłoby więc tylko jeszcze o to, żeby powstrzymać młodzież od uczęszczania na przedstawienia, dla niej nie przeznaczone.

[2]) W pewnem gimnazyum—już po ogłoszeniu nowych przepisów—zwrócono uwagę dyrektora, że należałoby młodzieży zabronić wstępu na zapowiedzianego: „Czarodzieja z nad Nilu", gdyż nie bez powodu zapewne Gaz. Kościelna uznała tę sztukę za niemoralną. Niestety okazało się, iż ani dyrektor, ani ktokolwiek z grona nauczycielskiego, sztuki tej nie znał, i zakazu... nie wydano. W innym wypadku sam dyrektor, wróciwszy z przed-

wiąc nic o takich dyrektorach (chcemy bowiem wierzyć, że nasze władze szkolne nie będą takim powierzały młodzieży), trudno przecież spodziewać się, że wszyscy, że choćby mała ich cząstka zapozna się ze wszystkimi płodami literatury scenicznej, które pojawiają się dziś na deskach teatralnych! Czyż mają wszystkie czytać, które są ogłoszone drukiem, a ewentualnie żądać przedłożenia rękopisów? A któż im zaręczy, że aktorzy nic nie dodadzą sprośnego, że sztuka nie będzie całkiem inaczej wyglądała na scenie? — A jeżeli do tego dodamy, że przed ogłoszeniem zakazu powinniby dyrektorzy, pracujący w jednem mieście, odbyć między sobą konferencyę w tej sprawie, bo gdyby jeden tylko zabronił, pospieszyłyby większe, niż zazwyczaj, zastępy z innych zakładów do teatru, — jeżeli to wszystko zważymy, możemy przewidzieć, że takie zakazy będą wydawane w bardzo wyjątkowych wypadkach, kiedy jakiś utwór wywoła szczególniejszy rozgłos skandaliczną swoją osnową. (*D. n.*)

X. *Dr. A. Pechnik.*

Egzorta o boskości Kościoła katolickiego.

Kiedy dziesiątego dnia po Wniebowstąpieniu Pańskiem zgromadzili się uczniowie i Apostołowie wraz z Matką Zbawiciela na wspólną modlitwę, oczekując przyobiecanego zesłania Ducha Św., powstał nagle szum wielki, jakoby wiatr gwałtowny, i napełnił cały dom, gdzie byli zgromadzeni. Okazały się naraz ogniste języki nad każdym z osobna i napełnieni zostali Duchem Św. i poczęli mówić różnymi językami. A że właśnie w dniu tym było mnóstwo ludzi z różnych narodów obecnych w Jerozolimie, posłyszawszy ów szum gwałtowny, niebawem wielu zbiegło się przed dom i poczęło się ciekawie wypytywać, co się stało. Wtedy Piotr Św., nie lękając się już nikogo i niczego, wystąpił wraz z innymi Apostołami i zaczął rozpowiadać cuda i objawienia Boże. „*I przyjęli mowę jego i ochrzceni są i przystało dnia onego jakoby trzy tysiące*“. (Dzieje Ap. II, 41). Tak tedy powstał przed blisko 20 wiekami za sprawą Ducha Św. pierwszy Kościół chrześcijański w gminie jerozolimskiej, a stąd rozeszła się wiara nasza po całej kuli ziemskiej. Dzień ten jest dniem urodzin Chrystusowego Kościoła. Gdy się całemu rozwojowi Kościoła

---

stawienia: „Dzwona zatopionego“ opowiadał, że nimfa robi wrażenie całkiem obnażonej niewiasty, ale widać w tem nic nieprzyzwoitego nie znalazł, bo również zakazu nie ogłosił. Powtarzamy, że mimo często grywanych sztuk teatralnych *ani razu* jeszcze nie słyszeliśmy o jakimś zakazie dla młodzieży. Do czego to doprowadzi?!

Chrystusowego, dziejom religii naszej dokładnie przyjrzymy, przedstawią się one tak cudownie, że zawołać musimy z prorokiem: „*Od Pana to się stało, a jest rzecz dziwna w oczach naszych*“! (Psalm 117, 23).

Apostołowie z rozkazu Chrystusa mieli odtąd głosić nową naukę, która się wcale nie zgadzała z ówczesnemi przekonaniami i zasadami i tą nauką mieli nietylko jedno miasto, jeden naród, ale cały świat zmienić najzupełniej i doprowadzić do zupełnie nowego życia.

Śmiesznem to się wydawało wówczas, a poganie uważać musieli owych kilku ludzi, rzucających się z nową nauką na cały świat, za szaleńców bez rozumu, którzy wkrótce przekonają się o niepodobieństwie wykonania takiego zamiaru i dadzą wszystkiemu pokój. I rzeczywiście śmiesznymby był taki zamiar, gdyby nad tem pracować miało tylko kilku ludzi, a nie Bóg i moc Boża. Nie sama bowiem tylko nowość nauki Chrystusowej utrudniała jej przyjęcie, ale przedewszystkiem wielkie wymagania, jakie do ówczesnych ludzi stawiała. Bo oto ta nauka wymagała, aby ludzie swoje zwyczaje i obyczaje, które od ojców swych przyjęli, w których się wychowali, aby to wszystko zarzucili i przyjęli nowe obyczaje, nadzwyczaj przykre dla natury ludzkiej, słabej i skłonnej do złego.

Dotąd rozkosze cielesne były celem życia pogańskiego, dotąd rozpustę i wszystkie uciechy zmysłowe uważano nawet za rzecz dobrą, bogom miłą—i każdy, który się w zmysłowości nurzał po same uszy, myślał, że tem czci bogów swoich.

Przychodzi Chrystus Pan — i nową głosi naukę: rozpusta jest obydna, haniebna — jest zbrodnią i grzechem, musicie ją porzucić — a doskonalić się w cnocie czystości i wstrzemięźliwości, umartwiać ciało przez modlitwę i posty, odmawiać sobie dotychczasowych przyjemności. — Całą tę naukę, tak przykrą dla pogan, głosi Chrystus w czasie największego rozpasania obyczajów. Komuż więc wtedy mogła być przyjemną surowa i ostra nauka Chrystusowa? A jednak przyjęła się w sercach pogańskich i rozszerzała cudownie. — Czyż mógł to zrządzić człowiek zwyczajny, czyż nie jasny to dowód, że tu ręka Boża działać musiała, bez którejby ludzie w dawnych swych pogańskich pozostali byli nieprawościach?

Lecz były jeszcze i inne trudności, jakie zwalczać musiała nauka Chrystusowa.

Któż głosił tę nową naukę, któż ją wymyślił? Oto — w mniemaniu pogan — jakiś skromny Galilejczyk, którym nawet żydzi pogardzali, imieniem Jezus, z miasteczka Nazaret, który potem zelżony, spoliczkowany — sromotnie umarł na krzyżu!

I czyżby się znalazł taki nierozsądny człowiek, któryby poszedł za nauką owego Jezusa, gdyby on tylko był człowiekiem, gdyby w tem ciele człowieczem nie było ukryte Bóstwo prawdziwe? Zaiste! nauka, która mimo takich przeszkód się rozszerzyła, musi być prawdziwą i od Boga samego pochodzącą. Moc Boża i łaska Boża zdejmowała bielmo z oczów pogańskich, łamała upór, łagodziła zatwardziałość i szczepiła naukę w sercach ludzkich. Taż sama łaska zagrzała nawet do poświęceń! Przyjąć naukę Chrystusa nie było to bynajmniej dobrym interesem i żadnej materyalnej nie przynosiło korzyści! Chrześcijanie ogołoceni byli ze wszystkiego, nikt im urzędu nie powierzał, pracy nie dawał, nie dawał sposobności do zarobku. A zatem ten, który zostawał chrześcijaninem, narażał się na utratę stanowiska, mógł się obawiać, że straci to, co posiadał dotąd, że utraci chleb i utrzymanie. Lecz czy i ten wzgląd wstrzymał działanie łaski Bożej w sercach ludzkich? Bynajmniej! i to znowu jest dowodem, że była moc Boża i prawda w tej nauce, bo gdyby tak nie było, to sam rozum nakazywał trzymać się starej wiary.

Nauka Chrystusowa mimo więc braku wszelkich środków — jakimi się ludzie posługują, aby coś w życiu przeprowadzić — szerzyła się w dziwny i cudowny sposób!

Uczniowie Chrystusa Pana, wysłani na świat dla szerzenia tej nauki, czyż to ludzie potężni, wpływowi, bogaci, uczeni i wymowni? Bynajmniej! to prości rybacy — biedni i bojaźliwi — a jednak dokonują tak olbrzymiego dzieła! My dziwić się temu nie będziemy, gdyż wiemy, że to Duch Boży zstąpił na tych ludzi i że ten Duch Boży przez świat ich przeprowadził i ich słowom nadał siłę Bożą!

Nic zgoła nie przemawiało za nową nauką, a jednak rozszerzała się w cudowny jakiś sposób — a skoro raz korzenie zapuściła, nie mogły dalszemu jej szerzeniu przeszkodzić żadne złośliwe zasadzki, ani krwawe prześladowania. Wszystko to Kościół Boży przetrwał! Chrześcijanie nie oddawali czci kamiennym i kruszczowym bogom i bożkom, lecz niewidzialnemu jednemu Bogu — więc poganie oskarżali chrześcijan o ateizm, t. j. zupełną bezbożność, bo sobie nie mogli wystawić niewidzialnego chrześcijańskiego Boga!

A że chrześcijanie nie chcieli oddawać czci boskiej dumnym cesarzom rzymskim, jak to czynili poganie, oskarżano chrześcijan o bunty, o zdradę ojczyzny i państwa. Ponieważ zaś chrześcijanie mieli tajne zebrania dla uchronienia Najśw. Sakramentu przed zniewagami, więc oskarżał ich lud pogański o tajemne uczty i orgie zmysłowe. Ponieważ szczytnych tajemnic nowej nauki rozumem ludzkim pojąć nie było można, więc oskarżano chrześcijan, że wierzą w zabobony — a po-

nieważ z drugiej strony nauka Chrystusowa była prosta i jasna — dlatego nazywano ją bezdenną głupotą i wyszydzano ją wszędzie! Lecz wszystkie te oszczerstwa niczem były w porównaniu do krwawych prześladowań, które w połowie pierwszego wieku wybuchły i trwały lat trzysta. Całe piekło się sprzysięgło, aby Kościół Boży w proch rozbić i naukę Chrystusową zatracić i z powierzchni ziemi zgładzić. Sprzysiężenie to piekielne okazało się najpierw za Nerona, który oskarżył chrześcijan o podpalenie Rzymu — i trwało z małemi przerwami aż do Konstantyna W. Cokolwiek mogła złość ludzka wymyślić, tego przeciw chrześcijanom używano i za wszystko czyniono ich odpowiedzialnymi. Słusznie też powiada Tertullian, szydząc boleśnie z tej zawziętości pogańskiej: „Czy Tyber zalewa miasto, czy Nil nie wylewa z koryta swego, czy nieba deszcz zatrzymują, czy ziemi trzęsienie, czy głód, czy zaraza — wszystkiemu winni chrześcijanie — więc lwom ich dać na pożarcie!“ — Nie szczędzono ich też w niczem! Odbierano majątki, wypędzano z ojczyzny, prowadzono na najwyszukańsze męczarnie, dzikiemu zwierzowi rzucano na pożarcie! Strumienie krwi się leją, tysiące chrześcijan umiera — lecz czy chwieje się Kościół? — czy słabnie wiara? Przeciwnie, na miejscu jednego męczennika powstaje mnóstwo nowych wyznawców, bo krew święta męczenników staje się nasieniem wiary świętej. Duch Chrześciaństwa łamie wszystkie przeszkody i postępuje naprzód z coraz wiekszą potęgą!

Gdzie dziś bożki i świątynie pogańskie? W gruzy się rozpadły! Gdzie dumni prześladowce? Prochem są! — a Kościół silny stoi i cały świat otacza promieniem swej miłości.

Czyż to dziełem ręki ludzkiej? Czy mogą obalić i zburzyć Kościół św. zamachy naszych czasów — gdy przetrwał już tyle? — Niech sobie ludzie słabej wiary spamiętają te słowa: „*Od Pana to się stało*“ etc. Wystawmy sobie łódkę na morzu, miotaną bałwanami i w niej Jezusa! Apostołowie wołają: „zginiemy!“ „Czegoż bojaźliwi jesteście“? wymawia im Pan Jezus. Rozkazał wiatrom i stało się uciszenie wielkie!

Ufajmyż więc i nie trwóżmy się! Trwajmy tylko w łodzi Chrystusowej, w Jego Kościele, słuchajmy we wszystkiem głosu tego Boskiego sternika, słuchajmy Jego Namiestnika, Ojca Św., a odniesiemy tryumf niezawodny i szczęśliwie przepłyniemy wśród burzy przez morze tego świata do spokojnej przystani! Amem.

Ks. M. W.

Katechezy dla 3—6 l. nauki
w szkołach jednoklasowych.
Lekcya XIII.

Praeparatio. Odpytanie lekcyi poprzedniej. O ilu artykułach Składu Apostolskiego uczyliśmy się dotąd? Powtórzymy teraz te artykuły, które uczą o drugiej Osobie Boskiej.

Propositio. Otwórzcie katechizmy na str. 3. i szukajcie na dole ustępu, gdzie napis: „Skład Apostolski“! Czytaj ten ustęp! (Gdy uczeń przeczyta do pierwszej pauzy, powie katecheta): Dosyć! *Dlaczego tu następuje kreska pozioma? O której Osobie Boskiej uczy pierwszy artykuł? A o której Osobie Boskiej mamy dziś powtarzać? Czytaj zatem artykuł drugi! O której Osobie Boskiej uczy drugi artykuł? * Co trzeba powiedzieć zamiast wyrazu „i“ na początku drugiego artykułu? * O ilu rzeczach uczy drugi artykuł? * Powiedz dokładnie, o czem uczy drugi artykuł!

Czytaj [1]) trzeci artykuł! O której Osobie Boskiej uczy trzeci artykuł? Czego uczy trzeci artykuł o Synu Bożym? * Na co Syn Boży stał się człowiekiem? Jak długo żył Pan Jezus na ziemi? Gdzie przebywał Pan Jezus do 30go roku życia? Przez ile lat nauczał Pan Jezus publicznie? * Czem Pan Jezus dowiódł, że jest Bogiem i że nauka Jego jest boska?

Czytaj czwarty artykuł! O czem uczy artykuł czwarty? * Od czego odkupił nas Pan Jezus przez mękę i śmierć Swoją? * Co nam Pan Jezus wysłużył męką i śmiercią Swoją?

Czytaj piąty artykuł! * O ilu rzeczach uczy piąty artykuł? Co znaczą słowa: „Zstąpił do piekieł“? Co przypominają słowa: „trzeciego dnia zmartwychwstał“?

Czytaj szósty artykuł! * O ilu rzeczach uczy szósty artykuł? Co przypominają słowa: „Wstąpił na niebiosa“? * Co znaczą słowa: „Siedzi na prawicy Boga Ojca Wszechmogącego“?

Czytaj siódmy artykuł! Co wyznajemy przez te słowa? O której więc Osobie Boskiej uczy siódmy artykuł?

Czytaj ósmy artykuł! * O której Osobie Boskiej uczy ósmy artykuł? * Któreż więc artykuły uczą o drugiej Osobie Boskiej? * Ile artykułów uczy o drugiej Osobie Boskiej? * A ile artykułów uczy o pierwszej Osobie Boskiej? Katechizmy zawrzeć!

---

[1]) Łatwiejszy jest rozbiór tekstu czytanego, niż w myśli tylko odtwarzanego. Przy powtórnem jednak powtarzaniu tej partyi można już zaniechać czytania.

Explicatio. Kto ułożył Skład Apostolski? Zkąd wiedzieli Apostołowie te prawdy, które zebrali w Składzie Apostolskim? Dlaczegoż więc wszystko, co zawiera Skład Apostolski, powinniśmy uznawać za świętą i nieomylną prawdę? Wiarę tę powinniśmy nietylko mieć w duszy, ale i wyznawać na zewnątrz. Odmów akt wiary! Odmówimy wszyscy akt wiary. Powstać i przeżegnać się! (Uczniowie odmawiają akt wiary z uwagą, poczem siadają).

Praeparatio. Odtąd będziemy się uczyli o ostatnich pięciu artykułach Składu Apostolskiego, a najpierw o artykule ósmym. Powiedz ósmy artykuł!

Propositio. Którą Osobą Boską jest Duch Święty? Komu więc Duch Św. jest całkiem równym? Zapamiętajcież to dobrze, że „Duch Św. jestto trzecia Osoba Boska, prawdziwy Bóg, tak jak Bóg Ojciec i Bóg Syn“. (p. 124). * Kto to jest Duch Święty? Powtórz N.!

Kiedy zstąpił Duch Św. na Apostołów? Kto opowie dobrze to zdarzenie? (Uczeń opowiada, a braki w opowiadaniu każe katecheta uzupełniać innym, zgłaszającym się uczniom; ewentualnie sam je uzupełni). W jakiej postaci zstąpił Duch Święty na Apostołów? * Na kogo przeszła po Apostołach pomoc Ducha Świętego? Kiedy zaś Duch Św. ukazał się w postaci gołębicy?

* Czy Duch Święty zstępuje także do duszy naszej? (126). Powtórz! Kiedy Duch Święty zstępuje najpierw do duszy naszej? * Jak długo pozostaje Duch Św. w duszy naszej? (128).

* Komuż więc Duch Św. daje osobliwsze łaski?

Explicatio. Abyście poznali, jakie to łaski daje Duch Św. duszom ludzkim i Kościołowi Chrystusowemu, przypomnijcie sobie te łaski, które Duch Św. dał Apostołom.

Czy Apostołowie przed zesłaniem Ducha Św. rozumieli dobrze wszystko, czego Pan Jezus nauczał? Odkąd zaś rozumieli dobrze i pamiętali naukę Pana Jezusa? Cóż więc Duch Św. uczynił dla rozumu Apostołów? Dary, jakimi Duch Św. oświecił rozum Apostołów, są cztery: 1) dar mądrości, 2) dar rozumu, 3) dar rady, 4) dar umiejętności. * Iloma darami oświecił Duch Św. rozum Apostołów? * Powiedz te cztery dary! * Powtórz!

Gdzie czekali Apostołowie na przyjście Ducha Św.? Dlaczego zamkli drzwi wieczernika? Czy mogliby nawracać ludzi, gdyby zawsze byli tak smutnymi i bojaźliwymi? Odkąd Apostołowie przestali być smutnymi i bojaźliwymi? Duch św. pobudzał odtąd Apostołów do dobrego, w dobrem ich utwierdzał czyli umacniał, a przez to ich uświęcał i pocieszał. Inaczej mówimy, że Duch św. dał wolnej woli Apostołów trzy dary: 1) dar męstwa, 2) dar pobożności, 3) dar bo-

jaźni Bożej. * Ile darów dał Duch Św. wolnej woli Apostołów? * Powiedz te trzy dary! * Ileż więc razem darów dał Duch Św. Apostołom? * Powiedz te siedm darów!

Tesame dary, chociaż w mniejszym stopniu, daje Duch Św. duszy każdego Chrześcijanina przy Sakramentach świętych, a zwłaszcza przy Sakramencie Bierzmowania. Przez te siedm darów Duch Św. każdą duszę 1) w dobrem oświeca, 2) do dobrego pobudza, 3) w dobrem utwierdza, 4) uświęca i 5) pociesza. * Po co zstępuje Duch Św. do dusz naszych? (127).

* Dlaczego Apostołowie otrzymali dary Ducha Św. we wyższym stopniu, aniżeli je otrzymują zwykli Chrześcijanie? (E. Czy Apostołowie mieli zbawić tylko siebie samych?) Jak długo miał Duch Św. pozostać w Kościele Chrystusowym?

Otworzyć katechizmy na str. 31. Czytanie p. 124 do 128, przyczem młodsi memoryzują p. 124, 126 i 128, starsi zaś p. 127).

Aplicatio. Proście ż i wy Ducha Św. podczas Zielonych Świątek o łaskę godnego przyjęcia Sakramentu Bierzmowania i o to, abyście darów Jego nie tracili potem przez grzechy śmiertelne, owszem je pomnażali przez inne Sakramenta święte. Zawsze też przed nauką, a zwłaszcza przed kazaniem westchnijcie do Ducha Św., aby oświecił wasz rozum, bo wtenczas łatwo zrozumiecie naukę i wiele z niej skorzystacie. * Jaką pieśń śpiewają u nas przed kazaniem? Którzy z was umią tę pieśń śpiewać? Zaśpiewacie ją teraz, a wy reszta uważajcie, abyście ją także potrafili zaśpiewać! (Dzieci śpiewają, poczem katecheta zwraca krótko uwagę na treść pieśni. Kończy śpiew wszystkich).

W SPRAWIE NOWEGO KATECHIZMU.

(*C. d.*) — Druga i najgłówniejsza część instrukcyi z St. Pölten przedstawia genezę katechizmu salcburskiego. Streszczamy ją dokładnie, jako rzecz wielkiej wagi.

Ponieważ dotychczasowy katechizm Kanizyusza nie czynił zadość potrzebom czasu, poruszono sprawę nowego katechizmu na wspólnej konferencyi Episkopatu austryackiego 2. marca 1885 r. (na sessyi X) i przekazano ją osobnemu „komitetowi biskupiemu“, zwanemu też „sekcyą katechizmową“. Jako referent owej sekcyi, postawił książę biskup Dr. Jan Zwerger (z Seckau-Graz) na konferencyi 16. listopada 1889 (na sessyi IV.) wniosek, by jako podstawę zatrzymać nadal dotychczasowy układ katechizmowy według Kanizyusza, lecz zaprowadzić ulepszenia w treści. „Komitet katechizmowy“ w tym celu wybrany, ułożył już w r. 1887 i 1888 projektowany katechizm, wydrukował

go w r. 1889 i rozesłał biskupom z prośbą o wyrażenie swych życzeń i poglądów. Na tej podstawie wyszło już w r. 1890 drugie, nowe opracowanie tego katechizmu. Skoro jednak w r. 1891 pojawił się w Innsbrucku całkiem odrębny katechizm, porównano go jeszcze z nowo-projektowanym i próby te przedyskutowano w latach 1892 i 1893, aż wreszcie 9. kwietnia 1894 (na sessyi IX.) tekst katechizmu zatwierdzono i polecono go wydać w trzech stopniach, jako „mały“, „średni“ i „wielki“. Zgodzono się również, by Ordynaryaty ruskie i ormiańskie mogły poczynić zmiany, wskazane odrębnym obrządkiem, oraz by każdy biskup określał do woli tekst „dodatku“ modlitw dla swej dyecezyi, korzystając jednak z dyrektywy, zawartej w katechizmie wspólnym. Celem zarządzenia tłumaczeń mają biskupi odnośnych prowincyj porozumieć się między sobą i wspólnie tłómaczenia zatwierdzić.

„Komitet katechizmowy“ ogłosił następnie drukiem *normalny*, czyli wzorowy katechizm w trzech stopniach, i porozsyłał go do tłómaczenia, zastrzegając, że i tłómaczenia — wyjąwszy wspomnianych ustępstw — mają się z normalnym katechizmem zgadzać we wszystkiem: w tekście, czcionkach, ilości stronic, formacie, oprawie, a zwłaszcza w cenie. (Sessya VII. komitetu z 13. marca 1896). Cena katechizmu małego wynosi 15 ct., średniego 32 ct., wielkiego 40 ct. Katechizmy te zatwierdzone zostały rozporządzeniem ministerstwa w. i o. z 16. kwietnia 1897, l. 9466, zaś w tłómaczeniu słoweńskiem 2. czerwca 1897, l. 13183.

Z instrukcyi wspomnianej, oprócz tych szczegółów, dowiadujemy się nadto, że „komitet biskupi“ uwzględnił przy opracowaniu różne wydawnictwa katechizmowe niemieckie, słowiańskie, francuskie, włoskie i hiszpańskie. Niewiadomo jednak, czy pod nazwą: „słowiańskie“ znalazło się również jakie wydawnictwo polskie, a zwłaszcza, czy reflektowano na katechizm krótki ks. Biskupa Likowskiego, który już w r. 1892 był Polakom znany.

Wyjaśnienia te — w urzędowej instrukcyi ogłoszone — zniewalają nas do przypuszczenia, iż „Corresp. Bl. f. d. Clerus“, na który się w swoim czasie powoływaliśmy, mógł się mylić, twierdząc, że uchwały co do jednolitego katechizmu nie dotyczą Galicyi. Nie czytamy bowiem żadnej wzmianki o jakimś wyjątku dla Galicyi. Któż wie jednak, czy to nie ma znaczyć, że Episkopat austryacki powodował się myślą o narodowej odrębności Kościoła w ziemiach polskich, uznawanej przez encykliki Ojca Św. dotychczas bez przerwy! Lękamy się mimo to, że chociaż daleko więcej potrzebna nam łączność katechizmowa z Współbraćmi w Poznańskiem i w Kongresówce, niż

z Niemcami, chociaż obydwa wiece katechetów życzyły sobie katechizmów ks. Biskupa Likowskiego, możemy otrzymać katechizm tłómaczony z niemieckiego, droższy o trzecią część od katechizmu ks. Morawskiego, a podwójnie od katechizmu ks. Biskupa Likowskiego! Jesteśmy tylko ciekawi, czy rzeczywiście będzie zawierał tensam tekst, tesame czcionki, tęsamą ilość stronic, tensam format i tęsamą oprawę jak katechizm „normalny", chociaż dzieci w Galicyi *o dwa lata* krócej chodzą do szkoły. Jeśli zaś w tym względzie znaczne poczyni się zmiany (jak w katechizmie ks. Dra Slósarza), to już wystąpi się przeciw wspólnej uchwale, i złamie się jednolitość tak z Polakami, jak z Niemcami! Charakterystycznem jest, że świeżo Rada Szkolna krajowa wydała osobny katechizm „mały" i „krótki" ks. Biskupa Likowskiego dla dyecezyi tarnowskiej i na życzenie jednego z Konsystorzy rozpoczęto mozolną pracę nad opracowaniem katechizmu większego, która obecnie musiałaby zmarnieć bezowocnie, chociaż jest całkiem ukończoną i mogłaby być wydaną pierwej, niż owe tłómaczenia. Czyż los ten nie zrazi zwykłych katechetów do podejmowania się pracy nad jakimkolwiek podręcznikiem, skoro nawet wezwanie ze strony jednego z Konsystorzy i Rady Szkolnej krajowej nie dawałoby gwarancyi, czy tymczasem rzecz gdzieindziej nie została przesądzoną?! Na szczęście jeden z członków lwowskiej Komisyi duchownej oświadczył przy sposobności w sekcyi III. ostatniego wiecu Katechetów, że dyskussya nad wyborem katechizmu nie jest zbyteczną, bo Najprzewielebniejszy ks. Biskup Solecki, członek katechizmowego komitetu Biskupów austryackich, miał się wyrazić, że czeka jeszcze na opinią wiecu Katechetów. Widać ztąd, że dla Galicyi wyjątek — odrębnymi stosunkami wskazany — jest możliwy, i dlatego sprawa nie wydaje się nam jeszcze rozstrzygniętą. (*C. d. n.*)

Rozporządzenia władz szkolnych.

Ministerstwo wyznań i oświaty wydało 17. grudnia 1897 l. 26715. następujący reskrypt do wszystkich Rad Szkolnych krajowych *w sprawie stancyj uczniów*:

„Władze szkolne krajowe zostały reskryptem z dnia 22. stycznia 1897 l. 549 zawezwane, by z uwzględnieniem lokalnych stosunków zbadały:

1) czy i jakiego rodzaju strony ujemne istnieją na stancyach uczniów; 2) co zarządy szkół, względnie władze szkolne lub inne czynniki zarządziły dotąd w tej mierze; wreszcie 3) co możnaby zarządzić ewentualnie dla usunięcia braków istniejących.

Organa szkolne z chwalebną gorliwością poczyniły dochodzenia, przedstawiły środki zaradcze, użyte po części wskutek tutejszych poleceń, i przedłożyły różnorodne projekty na podstawie gruntownych obrad.

Wynika ztąd, że pomieszczenie zamiejscowych uczniów przedstawia niejednokrotnie pod względem sanitarnym i moralnym znaczne braki, przeciw którym władze szkolne i organa sanitarne, grona nauczycielskie szkół średnich i osoby prywatne, popierające sprawy publicznego dobrobytu, mimo uznania godnych usiłowań dotąd bez całkowicie pomyślnego rezultatu walczyły.

Okazuje się więc wskazanem, zalecić do ogólnego przeprowadzenia zarządzenia, które się już tu i ówdzie okazały praktycznemi, oraz propozycye władz szkolnych, które rokują pomyślne skutki, nie narażając ubogich uczniów na większe koszta i nie utrudniając im nauki.

1) Jest do życzenia, by grona nauczycielskie w szkołach średnich ułożyły instrukcyę dla domowych nadzorów uczniów z uwzględnieniem odrębnych stosunków lokalnych. W instrukcyi tej mają być wyjaśnienia i wskazówki w kierunku sanitarnym i moralno-wychowawczym, mianowicie o wspólnem mieszkaniu uczniów z innemi osobami, o nadzorze uczniów, o uregulowaniu ich czasu do pracy i rozrywki, a zwłaszcza o obowiązkach domu względem szkoły itp.

Instrukcya ta potrzebuje zatwierdzenia ze strony władzy szkolnej krajowej, która porozumie się z krajową władzą sanitarną (c. k. Namiestnictwem), a następnie ma być wydrukowaną.

Jeden jej egzemplarz wraz z przepisami karności szkolnej ma być w sposób bezpieczny doręczony ze strony zakładu każdemu odpowiedzialnemu nadzorcy. Ocenie grona nauczycielskiego musi być pozostawionem, czy potrzeba pisemnego poświadczenia odbioru tych dokumentów, np. na rodowodzie uczniów.

2) Przepisy karności mają w myśl §. 70. punktu 3. szkicu organizacyjnego zawierać postanowienie, że gronu nauczycielskiemu przysługuje prawo zażądania zmiany stancyi od rodziców lub ich zastępców, jeśli uzasadnione fakty wykazały, że stancya lub miejsce wiktowania się są dla uczniów całkiem nieodpowiedne lub nawet zgubne, oraz zagrożenie, że uczeń w razie nieposłuchania rozkazu wydalony będzie z zakładu.

3) Grona nauczycielskie mają w duchu „Weisungen zur Führung des Schulamtes“ (str. 47) czuwać nad tem starannie, by przepisy karności, także co do postanowień określających zachowywanie się uczniów *poza* szkołą, były ogólnie wykonywane.

4) Dyrekcye zakładów mają założyć spis stósownych stancyj

i na żądanie oddać go rodzicom lub ich zastępcom do dyspozycyi; w ogóle mają im w sprawie pomieszczenia dzieci przychodzić w pomoc radą i pouczeniem.

5) Nadzorowanie stancyj studenckich pod względem sanitarno-policyjnym należy do zakresu działania gmin, z któremi się zarządy szkół (dyrekcye) w razie potrzeby mają porozumieć. Co do nadzorowania stancyj i studentów przez grono nauczycielskie przypomina się postanowienia reskryptu ministeryalnego z 25. sierpnia 1849 l. 5619[1].

6) Gdzie to jest koniecznem i wykonalnem, zechce c. k. Rada Szkolna krajowa postarać się o to, by organa sanitarne odbywały stale w regularnych odstępach czasu rewizye stancyj studenckich lub pewnej ich części.

7) Zakładanie publicznych lub prywatnych konwiktów studenckich (burs) pod kierownictwem pedagogicznie wykształconych osób zasługuje na wszechstronne poparcie, zwłaszcza w takich miejscowościach, gdzie zachodzi brak mieszkań. Ostatnia okoliczność musi być też przedmiotem osobliwszej uwagi przy rozstrzyganiu o liczbie uczniów, którzy mają być przyjęci do I. klasy.

Władze szkolne mają również obowiązek przy ewentualnem tworzeniu nowych szkół średnich porozumieć się z dotyczącą gminą i w razie potrzeby zwrócić jej na to uwagę, że trudne zadanie wykształcenia i wychowania zawisło w znacznej mierze od sposobu, jak uczniowie poza szkołą są pomieszczeni i nadzorowani.

8) W ogóle spodziewamy się, że grona nauczycielskie w myśl „Weisungen zur Führung des Schulamtes“ (str. 54 *f*) i 76) starają się utrzymywać porozumienie z rodzicami i ich zastępcami co do wychowania i nauki powierzonej szkole młodzieży, oraz że to porozumienie odbywa się wszędzie w sposób zgodny, świadczący o życzliwości, a tem samem zaufanie budzący.

Upraszam c. k. Radę Szkolną krajową, aby bezustannie zwracała uwagę na nadzór nad stancyami studentów i utrzymywanie właściwych a dobrych stosunków między szkołą a domem, oraz by o doświadczeniach przy tem poczynionych przy okazyi rocznych sprawozdań bliżej mi donosiła“.

Nowe wydawnictwa.

„Jammerbilder österreichischer Schulzustände“ przez *ks. Fr. Stauracza.* Pod tą zbiorową nazwą wydał bystry ten obserwator w r. 1897 we Wiedniu trzy broszury, a mianowicie:

[1]) Rozporządzenie to każe przy zwiedzaniu stancyj unikać bezdusznego pedantyzmu i inkwizytorskiego występowania.

I. *„Darwinismus und Schule“* str. 79.
II. *„Junge Lehrer und Geistliche“* str. 103.
III. *„Socialdemokratie in der Lehrerschaft“* str. 96.

Okazyę do wydania tych broszur dały liczne zgromadzenia socyalistów we Wiedniu w r. 1896 i 1897, w których według zeznania liberalnego pisma: „Freie Lehrerstimme“ brało *zawsze* udział około 100 nauczycieli i zawsze jeden z nich głos zabierał i zawsze uchwalano jednogłośnie rezolucyę, że należy żądać zupełnego wykluczenia nauki religii ze szkół (!). Nadto na zebraniach nauczycielskich w Wiedniu domagano się często rozdziału szkoły od Kościoła i zaniechania wszelkich ćwiczeń religijnych w szkole. Chcąc współziomkom swoim otworzyć oczy na smutne stosunki, do których doprowadziły liberalne ustawy szkolne, zadał sobie autor niemało trudu, by z ostatniego dziesięciolecia pozbierać i zestawić publiczne a znamienne wystąpienia wielu nauczycieli ludowych i pism nauczycielskich w niemieckich prowincyach Austryi, i złożył z gołych faktów obrazy istotnie przerażające. Pragnęlibyśmy, aby owe broszurki przeczytali wszyscy ci Polacy, którzy bronią międzywyznaniowego ustawodawstwa szkolnego, a jesteśmy pewni, że niejeden zastanowiłby się głęboko i nie chciałby przykładać dłużej ręki do tego zgangrenowania. „Albo socyalizm albo demokracya katolicka“! to hasło XX. wieku widnieje już jasno ze stosunków nauczycieli niemieckich. U nas w Galicyi rzeczy ani w części nie doszły tak daleko, co martwi chyba „Szkolnictwo“, „Kuryera lwowskiego“ i pisma socyalistyczne, i dlatego może Polacy nie mogą pojąć potrzeby szkół wyznaniowych, bo obecne szkoły w Galicyi wystarczają i nie rażą katolickiego poczucia ogółu. Jednakowoż co dziś dzieje się na Zachodzie Austryi, to jutro na podstawie tychsamych ustaw może się rozpocząć i u nas. Kogo interesuje zacięta walka duchów w niemieckich prowincyach, przeczyta jednym tchem owe broszurki. Cena każdej z nich wynosi 30 ct.

„Zbiór modlitw i pieśni kościelnych dla młodzieży szkolnej“, wydany przez XX. J. i S. Kraków. 1898. Str. 166 (format małej szesnastki).

Wydawnictwo to nie znajduje się w handlu księgarskim. Autorowie XX. Jeż i Dr. Świderski z Krakowa pragną uczynić je jak najprzystępniejszem i dlatego bezpośrednio znoszą się z odbiorcami, by umożliwić cenę jak najniższą. Istotnie jest ona bajecznie przystępną. Książeczkę oprawną całkowicie w płótno, drukowaną na wybornym papierze, można nabyć za 20 ct.! Zaleca się więc sama.

Treść stanowią głównie pieśni kościelne, gdyż w dotyczących szkołach średnich, za staraniem katechetów, zaprowadzono śpiewanie chórowe w kościele przez wszystką młodzież. Znachodzimy tu aż 86 pieśni polskich, oraz znanych, łacińskich hymnów kościelnych. Pragnęlibyśmy jednak zamiast niektórych pieśni pięknych, ale mało używanych, jak np. patryotycznej zresztą ale nieznanej kolędy: „Idzie stary wiarus“ widzieć w nowem wydaniu inne powszechnie przy nabożeństwach używane, bo nie chodzi tu o popis lecz o praktyczność. Są natomiast pieśni takie, jak: „Boże coś Polskę“ i „Boże Ojcze“.

Pierwsza część książeczki (40 str.) zawiera modlitwy najpotrze-

bniejsze. Wybór w ogóle trzeba nazwać szczęśliwym; brak tylko modlitw podczas Mszy św. oraz ministrantury.

Poczytny druk i nader ponętny format kieszonkowy powinny tej książeczce zdobyć mir niemały u młodzieży.

Poradnik szkolny.

Czy można pozwalać na urządzanie wspólnych wycieczek uczniów w niedziele i Święta?

Czasy się zmieniają. O ile przed laty jeszcze dwudziestu ograniczano wspólne wycieczki do minimum, o tyle znów obecnie postępuje się naprzód w przeciwnym kierunku. Jak najwięcej urządzać wycieczek![1]) Wynagradzać nawet profesorom którzy przewodniczą młodzieży w czasie tego rodzaju zabaw! Nawet święta i niedziele obrócić na to! Msza św., egzorta odprawia się i tak przecie przez cały rok szkolny — można zrobić raz wyjątek. Zresztą można wstąpić gdzieś po drodze do kościoła parafialnego po za miastem i wysłuchać Mszy św., o ile to będzie możliwe.

I cóż my katecheci w obec tego nowego prądu? Czy mamy się zgodzić na te świąteczne i niedzielne wycieczki? Czy wolno nam dyspenzować uczniów od wysłuchania Mszy św. i egzorty dla wycieczki? Chyba nie, i to z wielu względów.

1) Dziś w ogóle jest w społeczeństwie naszem słabe poczucie obowiązku święcenia niedziel i świąt; uważa się je w sferach pewnych za dni zabaw, rozrywek, wycieczek. Trzeba tedy w młodzieży budzić lepszą świadomość katolickiego święcenia dni świętych, a nie przyzwyczajać jej już w szkole do lekceważenia tychże.

2) Trudno zapewnić młodzieży na takiej niedzielnej wycieczce wysłuchanie pobożne Mszy św. i egzorty nawet w tym razie, gdyby sam katecheta brał udział w wycieczce, boć wiadomo, że kościoły parafialne mają swój porządek nabożeństwa i swoją ograniczoną przestrzeń. Zaniedbanie zaś tej powinności dla wycieczki jest przecież grzechem ciężkim.

3) Młodzież zachowuje się w czasie takiej wycieczki hałaśliwie i krzykliwie, czego jej zresztą brać za złe nie można; lubi sobie zaśpiewać po drodze; — jakże łatwo może zakłócić spokój niedzielny lub świąteczny, a nawet nabożeństwo parafialne, a tem samem wywołać zgorszenie i oburzenie w okolicy, które trudno nazwać scandalum pharisaicum i z którem też trzeba się liczyć!

4) Wreszcie święta i niedziele są ulubionymi i jedynymi dniami wycieczek ludzi ze sfer rzemieślniczych i robotniczych, dziś w znacz-

[1]) Wycieczki zbliżają bardzo uczniów do wychowawcy i — należycie pokierowane — mogą pod względem naukowym niemałe nawet przy nauce religii (style, naczynia kościelne itp.) oddać przysługi. Idea wycieczek jest więc zdrową i nie całkiem nową. Szkodliwemi stać się mogą *per excessum*, przez liche zorganizowanie, słaby nadzór i niestosowną porę. Przestroga więc jest na czasie. (Dop. Red.)

nej części zarażonych socyalizmem. Jakże łatwo może ta młodzież znaleść się w towarzystwie ludzi dla niej niebezpiecznych lub wprost szkodliwych, którzy właśnie usiłują dzisiaj wciągnąć ją do swego obozu!

Z tych powodów powinniśmy katecheci *wszyscy* stanowczo oprzeć się tego rodzaju pomysłom urządzania wycieczek szkolnych w niedziele i święta. Co najwyżej możnaby je odbywać w te dni popołudniu, lecz i to nie jest zbyt wskazanem, jak to wynika z niektórych dopiero co wyłuszczonych motywów.

Ks. M. Jeż.

MISCELLANEA.

Remuneracye katechetów. Sejm styryjski uchwalił na wniosek Józefa Žickara dnia 25. lutego 1898 następującą rezolucyę:

„Zważywszy, że według tekstu ustawy państwowej z 17. czerwca 1888 oraz ustawy krajowej z 14. grudnia 1888 mają być katechetom udzielane remuneracye jedynie za udzielanie nauki religii w szkołach ludowych więcej niż trzechklasowych;

zważywszy następnie, że i ci katecheci nie mogą otrzymać remuneracyi, którzy uczą religii w oddziałach równorzędnych lub w takich szkołach ludowych, w których zaprowadzono naukę półdzienną, chociażby ilość godzin była największą;

zważywszy wreszcie, że sprawiedliwość wymaga, by przy wyznaczaniu remuneracyi uwzględniano pełną liczbę lekcyj religii bez względu na to, czy miały miejsce w jednej i tejsamej, czy też w kilku szkołach ludowych, przy półdziennej nauce, czy w oddziałach równorzędnych;—raczy Wysoki Sejm uchwalić:

Uprasza się Wysoki c. k. Rząd o poczynienie kroków potrzebnych do zmienienia wspomnianych ustaw w tym kierunku, by katecheci otrzymywali remuneracyę za każde więcej niż sześć godzin nauki religii tygodniowo".

A u nas?

Na petycyę, podpisaną przez Prezydyum I. wiecu katechetów, o należne podwyższenie pensyi katechetom w miasteczkach, wniesioną w Sejmie przez JX. Dra Knapińskiego, rektora uniwersytetu jagiellońskiego, nadeszła z datą 4. kwietnia 1898 l. 16294. następująca odpowiedź:

„Zwraca się z oznajmieniem, że Wysoki Sejm o tej petycyi nie powziął żadnej uchwały".

Cała tedy nadzieja katechetów we wnioskach Najprzewielebniejszego Księcia Biskupa Puzyny. Ufajmy, że Sejm na najbliższej sessyi przychyli się do nich i nie zaniedbujmy — złączeni w stowarzyszenie katechetów — illustrować ich wymownym materyałem statystycznym!

W sprawie stowarzyszenia katechetów odbyły się w Krakowie po dwakroć zgromadzenia księży, lecz nie doprowadziły do pozytywnych rezultatów.

W Stanisławowie zeszli się 7go maja katecheci tamtejsi. ks. T. Dąbrowski, ks. Fr. Skarbowski, ks. Krukowski, ks. Fr. Bielowka i ks. J. Eiselt, jako skrzętny inicyator, i przedyskutowawszy projekt statutu, zaproponowali następujące zmiany:

Siedziba stowarzyszenia (§. 3.) powinna być we Lwowie, bo

łatwiej będzie nieraz w krótkiej drodze porozumieć się z Radą Szkolną krajową i z Namiestnictwem.

Ponieważ zaś do dyecezyi lwowskiej należy i Bukowina, gdzie pracuje wielu księży, przeto stowarzyszenie powinno się rozciągać nietylko na Galicyę i W. Księstwo Krakowskie (§. 3), ale i na Bukowinę. (W tym razie wypadnie statut przetłómaczyć na język niemiecki i posłać go również władzy politycznej w Czerniowcach do zatwierdzenia. Dop. Red.).

By emerytowanym katechetom ułatwić przystąpienie do stowarzyszenia, powinien §. 4. a) opiewać: „katecheci czynni i emerytowani wszelkiej kategoryi“ etc.

Lepiej jest również nie wiązać sobie rąk na przyszłość oznaczeniem wkładki, której powiększenia może się okazać potrzeba, a zarazem umożliwić członkom korzystanie z pewnych ułatwień. Dlatego §. 6. b) powinienby brzmieć: „wnosić na cele stowarzyszenia roczną wkładkę w kwocie *przynajmniej* 1 złr., za co mają prawo korzystać z wydawnictw stowarzyszenia po *zniżonej* cenie“.

Ustęp drugi §. 9. powinien być wyraźniej wystylizowany.

Resztę paragrafów przyjęli zgromadzeni bez zmiany.

Oczekujemy jeszcze z upragnieniem rezultatu zgromadzeń w innych okolicach, a zwłaszcza we Lwowie i w Przemyślu; zdaje się jednak, że sprawę ostatecznego zredagowania statutu będzie można załatwić dopiero na zgromadzeniu wspólnem z okazyi rekolekcyj. Za miesiąc potem mogłoby drugie wspólne zebranie przystąpić do wpisów i ukonstytuowania się, i stowarzyszenie rozpoczęłoby akcyę.

Rekolekcye dla katechetów w Chyrowie odbyć mogą się w dniach od 20go do 25go sierpnia. Później są w zakładzie tamtejszym egzamina wstępne i poprawcze uczniów, połączone ze znacznym napływem gości. Czcigodny ks. Rektor Bapst okazał się bardzo życzliwym dla naszej sprawy i gotów w tym celu przyspieszyć restauracyę budynku, która dopiero na 25go sierpnia miała być wykończoną. Na usilne nalegania pozwolił nawet wymienić kwotę, jaką uczestnikom wypadłoby się przyczynić do pokrycia kosztów wiktu i utrzymania, a mianowicie za cztery doby 10 złr. dla katechetów szkół średnich, 8 złr. zaś dla katechetów szkół ludowych. Ponieważ w niedzielę (21. sierpnia) nie wypadałoby nam się zjeżdżać, przeto trzebaby przyjechać w sobotę 20go sierpnia i zaraz pod wieczór rozpocząć rekolekcye. We środę więc (24. sierpnia) po wspólnej Komunii św. moglibyśmy przystąpić do zadecydowania sprawy stowarzyszenia katechetów.

Jeden z czcigodnych P. T. Katechetów krakowskich zaproponował dom i kierownictwo XX. Missyonarzy *w Czarnej wsi pod Krakowem*, i rozpoczął rokowania z tem zastrzeżeniem, iż rekolekcye mają się zacząć dopiero 25go sierpnia wieczorem. Za Chyrowem przemawia położenie, za Krakowem termin dogodny; prosimy tedy XX. Katechetów — zwłaszcza ze wschodniej Galicyi — by listownie i rychło swe zdanie raczyli objawić.

Treść Nru 10go. Wspomnienie pośmiertne. — (Dok.) O teoryi wychowawczej Russa i o wpływie jej na społeczeństwo polskie. — (C. d.) Karność szkolna i nowe przepisy.—Egzorta o boskości Kościoła katolickiego.—Katechezy dla 3—6. l. nauki w szk. jednokl. Lekcya XIII.—(C. d.) W sprawie nowego katechizmu.—Rozporządzenia władz szkolnych—Nowe wydawnictwa—Poradnik szkolny—Miscellanea

Red. odp. X. Walenty Gadowski. Drukiem J. Styrny w Tarnowie.